



ZOFIA WOJNO

Warszawa, 21 lutego 1950 r. Aplikantka sądowa Irena Skonieczna, działając jako członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, przesłuchała niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Zofia Wojno
Data i miejsce urodzenia	22 marca 1886 r., Warszawa
Imiona rodziców	Ludwik i Władysława z d. Sawicka
Zawód ojca	inżynier
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	wyższe
Zawód	lekarz okulista
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. ks. Siemca 2
Karalność	niekarana

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w gmachu klasztoru s.s. Urszulanek S.J.K. przy ul. ks. Siemca 2. W budynku naszym na trzech piętrach od strony ul. Dobrej założyliśmy szpitalik na 20 łóżek pod moim kierownictwem.

O godzinie 5.00 po południu 1 sierpnia 1944 roku rozpoczęła się akcja powstańcza na uniwersytet zajęty przez Niemców. Już po paru minutach walki miałam w szpitaliku rannego powstańca, którego opatrywałam. Usłyszałam wówczas, że pod naszym domem od strony ul. Gęstej leży jeszcze jeden ranny. Pięć naszych sióstr z noszami wyszło na ul. Gęstą. Okazało się, że raniony już nie żył. Na ulicy siostry spotkały wychowankę naszą, nazwiska

jej dzisiaj już nie pamiętam, którą powstanie zastało na ulicy, a która szła do nas. Panienka ta wskazała siostronom innego rannego leżącego mniej więcej na skrzyżowaniu Browarnej z Gęstą. Gdy siostry wraz z panienką wzięły rannego na nosze, Niemcy z uniwersytetu otwarli tak silny ogień na Gęstą, iż nie mogły powrócić. Nie chciały zostawić rannego, a same ratować się ucieczką. Przeszły więc ulicą Browarną i schroniły się pod mur uniwersytecki. Jednak Niemcy i tutaj zaczęli je ostrzeliwać. Siostry wraz z rannym przeszły więc na drugą stronę ulicy Gęstej i położyły się na ziemi za niewielkim płotem drewnianym, częściowo tylko murowanym. Ostrzeliwanie tego punktu ukrycia sióstr mogło trwać około dwóch godzin. Niemcy przez ten czas przysunęli się blisko muru. Strzelanina na chwilę ucichła. Ulicą Browarną przeszedł patrol niemiecki. Niemcy po pewnym czasie rozpoczęli znów swą zbrodniczą akcję, tym razem obrzucili siostry granatami. Tylko jedna z nich, poraniona, żyła jeszcze. Niemcy rzucili następnie jakieś gałgany i butelki z płynem łatwopalnym. Gdy siostra Płaska, wówczas jeszcze żyjąca, poczuła, że zwłoki sióstr się palą, zerwała się i zaczęła uciekać ul. Browarną. Jeszcze raz została raniona kulą niemiecką.

Tak więc 1 sierpnia 1944 roku na ul. Gęstej w pobliżu Browarnej zginęło sześć osób: cztery siostry, jedna młoda dziewczyna i ranny. Siostrę Płaską przyniesiono w nocy z 2 na 3 sierpnia z ul. Browarnej, róg Gęstej z mieszkania dozorca. Opatrując ją, naliczyłam 130 ran. Od niej właśnie dowiedziałam się szczegółów zbrodni z 1 sierpnia. Tego samego dnia, 1 sierpnia, Niemcy zastrzelili zastępcę naszego kapelana, ks. Bierzyńskiego, który wyszedł za siostrami z olejami świętymi do rannego leżącego pod naszym domem.

W naszym szpitalu, a raczej punkcie opatrunkowym z łózkami, leżeli albo lekko ranni, albo umierający. Ciężko ranni byli odnoszeni do szpitala powstańczego przy ul. Drewnianej 8, pod kierownictwem dr. Staszewskiego.

3 czy 4 września, dokładnie już nie pamiętam, tego samego dnia, kiedy zajęli Niemcy elektrownię, kazali nam opuszczać nasz dom. Powstańców już na tym terenie nie było, ranni powstańcy z naszego punktu zostali też ewakuowani. Na punkcie zostało tylko kilkoro rannych z ludności cywilnej i dwie panie, które chodzić nie mogły – Besiacka i Michałowska. Niemcy nie pozwolili nam nikogo z chorych wziąć ze sobą, mówiąc, że odwiezie ich specjalny transport. Zostałyśmy wyprowadzone ul. Dobrą, Karową, Wybrzeżem do Bednarskiej, stąd na plac Saski. Tutaj nocowaliśmy na podwórzu komendy, a następnego dnia zaprowadzono nas na Wolę do kościoła św. Stanisława przy ul. Wolskiej. Tutaj spotkałam jednego z panów, który



leżał w naszym punkcie. Co się z resztą rannych stało (zostało ich około trzy czy cztery osoby), nie wiedział.

Po powrocie do Warszawy w końcu stycznia 1945 roku na podwórzu naszego domu znalazłyśmy troje zwłok zwęglonych, kobiecych. Na piętrze w jednym z pokoi jeszcze jedno zwęglone ciało mężczyzny. Jasne było, że są to zwłoki osób, które Niemcy mieli odtransportować z naszego terenu.

Na tym protokół zakończono i odczytano.